

Joanna Zalewska

Egalitaryzm i elitarność w myśleniu o zabytkach dziedzictwa narodowego

Idea ochrony dziedzictwa narodowego pojawiła się we francuskim klasycyzmie i od tego momentu jest obecna w kulturze europejskiej. Można ją uznać za jedno ze zjawisk charakterystycznych dla epoki nowoczesności, która dojrzałość jako formacja historyczno-kulturowa osiągnęła wraz z nastaniem Oświecenia¹. Co więcej, ochrona zabytków - podobnie jak inne zdobycze nowoczesności - jest od połowy XX w. promowana przez agendy ONZ i UNESCO.

We współczesnej kulturze obiekty, formy i stosunek do zabytków podlegają dużym zmianom. Istotą tych zmian jest rozprzestrzenienie się idei ochrony zabytków zarówno w skali przestrzennej (geograficznej), jak i w skali społecznej. Obok terminu „dziedzictwo narodowe” powstało określenie „światowe dziedzictwo kulturowe” odwołujące się do wspólnoty całej ludzkości. Jednocześnie jednak pojawiają się głosy, że rola zabytków jako przekazników zbiorowej pamięci uległa ograniczeniu. Wiąże się to z rozwojem przemysłu, turystyki i rywalizacją o środki finansowe na ochronę zabytków, co spowodowało, że obiekty te przekształciły się w towar dostarczany przez przemysł turystyczny masowej publiczności². Problematyka sposobu odbioru i społecznych znaczeń zabytków dziedzictwa narodowego również w Polsce nabiera nowej wagi. Rodzą się pytania: co to znaczy współcześnie „dziedzictwo narodowe”, czym dziedzictwem jest dziś i jakie ma znaczenie dla odbiorców. Na ten temat w latach 2002-2003 zostały przeprowadzone badania w ramach laboratorium w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW (pod kierunkiem dr Ewy Klekot). Problematykę zabytków dziedzictwa narodowego badano stosując metody obserwacji uczestniczącej i otwartych wywiadów pogłębionych³, na przykładzie dwóch obiektów kulturowych (studia przypadków): Zamku Królewskiego w Warszawie i Wawelu - zamku

¹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, PWN, Warszawa 1995.

² F. Choay, *The invention of historic monument*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

³ Do analizy w tym artykule wykorzystałam 43 otwarte wywiady przeprowadzone zarówno ze zwiedzającymi jak i pracownikami obu obiektów.

królewskiego w Krakowie, uważanych ze względu na swe znaczenie historyczne i symboliczne za główne zabytki dziedzictwa narodowego w Polsce. Obydwa te obiekty są tłumnie odwiedzane przez turystów i wycieczki szkolne, odbywają się w nich lekcje muzealne. Zamek jest miejscem, do którego przychodzi się w celu zwiedzania, na wystawę, z okazji konferencji czy wydarzenia kulturalnego. Na Wawelu oprócz zwiedzających można spotykać mieszkańców Krakowa, którzy przychodzą tu podumać, odpocząć czy wreszcie tworzyć wiersze lub muzykę. Turystów i miejscowych można zobaczyć jak stoją pod ścianą, za którą w podziemiach mieści się ponoć czakram - jedno z siedmiu na kuli ziemskiej energetycznych centrów, „gruczołów” ziemi, dających według hinduistycznej filozofii niezwykłą moc.

W artykule tym zajmę się ważnym aspektem społecznego znaczenia zabytków dziedzictwa narodowego, a mianowicie - słabo dotąd zbadanym i bardzo ciekawym - problemem równości uczestnictwa, uprzywilejowania i wykluczenia z możliwości obcowania z zabytkami (egalitaryzm i elitarność uczestnictwa), na przykładzie Zamku Królewskiego w Warszawie i Wawelu w Krakowie.

Czy zabytki dziedzictwa narodowego są dla wszystkich?

Moją uwagę zwróciła pewna systematyczna niespójność w wypowiedziach rozmówców. Na pytanie „kto koniecznie powinien zwiedzić Wawel/Zamek?” większość osób odpowiadała, że każdy Polak, wielu mówiło nawet, że każdy człowiek. Jednocześnie rozmówcy niejednokrotnie wymieniali osoby, które nie powinny tego robić albo wyrażali opinie, że niektóre osoby bardziej „pasują” do zabytków niż inne. Co ciekawe często ta sama osoba wyrażała na ten temat sprzeczne opinie. Jeden z moich rozmówców - ksiądz w starszym wieku, urodzony w Polsce i czujący się Polakiem, lecz zamieszkały w Niemczech, referował mi podczas rozmowy swoje niezwykle przemyślane i abstrakcyjne idee narodowe. Jego wypowiedzi silnie odzwierciedlały ową sprzeczność. Powiedział, że Zamek powinni zwiedzić wszyscy Polacy, gdyż to konsoliduje wspólnotę narodową, a jednocześnie twierdził, że przychodzić tu powinni tylko zainteresowani, dla których zwiedzanie będzie „konstruktywne”, zaś zabraniał wstępu „plugajstwowi z drogi” - takiego bulwersującego określenia użył:

, - Czy za wstęp do Zamku powinno się płacić?

- Mnie się wydawała ta suma wstępna troszeczkę wygórowana. Ale jak się przyjeżdża z tak daleka, to już człowiek na tę sumę nie patrzy. Uważam, że powinno się troszeczkę jednak płacić z wielu względów. Już to, że wtedy dostaną się do Zamku ludzie, którzy się tym Zamkiem interesują. To już jest pewna elita. Bo jeżeli wpuści tu pani każdego, wszystkie plugajstwa tu przyjdą z drogi, żeby gdzieś tu wypić

albo coś takiego. Nie za wygórowana suma, ale pewna suma powinna być, bo w ten sposób dokonuje się pewnej selekcji zwiedzających, że nie przychodzą tu ludzie, którzy tu nie należą.

- Kto pana zdaniem powinien zwiedzić Zamek? Czy każdy Polak? Czy cudzoziemiec?

- Każdy powinien Zamek zwiedzić, gdyż takie zwiedzanie konsoliduje człowieka, prawdę, społeczeństwo. Jeden obiekt do zwiedzania budzi jednolitą myśl. To jest to, co właśnie powiedziałem, żeby Polska nie stała nierządem, żeby nie było tylu partii, ilu Polaków. Zamek jest jakimś wspólnym mianownikiem, dlatego powinien go zwiedzić każdy, dla którego będzie to zwiedzenie w jakiejś mierze konstruktywne" (w. 30, Zamek).

Zrozumienie tej sprzeczności stało się celem moich badań. Pytanie badawcze, jakie postawiłam, brzmiało: Czy zabytki dziedzictwa narodowego są dla wszystkich?. Oczywiście przedmiotem badania nie był stan faktyczny, czyli sprawdzenie np. częstości odwiedzania zabytków przez przedstawicieli różnych grup społecznych. Chodziło o zrozumienie sposobu myślenia rozmówców; czy ich zdaniem wszyscy w jednakowym stopniu „pasują” do zabytków (egalitaryzm) czy też niektórzy są w dostępie do nich uprzywilejowani (elitarność), na jakiej podstawie „dopuszczają” do zabytków wszystkich, a na jakiej tylko wybranych? Wybór tematu związanego z egalitaryzmem i elitarnością, uczestnictwem i wykluczaniem wynika z mojego zainteresowania społecznie zaangażowaną antropologią, odkrywającą niejawne nowoczesne mechanizmy zróżnicowania społecznego.

Ażeby zrozumieć, co rozmówcy myślą o równości i uprzywilejowaniu w dostępie do badanych zabytków, rozmawiałam z nimi o tym, kto powinien, a kto nie i dlaczego, przyjść na Wawel i do Zamku Królewskiego. Pytałam o znaczenie narodowe i kulturowe obu obiektów, zwracałam także uwagę na motywacje moich rozmówców, ich sposób interpretowania przeszłości oraz cenione przez nich wartości zabytku.

„Każdy powinien Zamek zwiedzić, gdyż takie zwiedzanie konsoliduje człowieka i społeczeństwo. Jeden obiekt do zwiedzania budzi jednolitą myśl” (w. 30)

Na pytanie „kto koniecznie powinien zwiedzić Wawel/Zamek” znaczna część rozmówców odpowiadała niemalże bez namysłu i z pełnym przekonaniem: „dzieci i młodzież” lub „każdy Polak”. Wypowiedzi te można rozpatrywać łącznie, bowiem zarówno dzieci, jak i Polacy powinni zdaniem rozmówców zwiedzać ze względów patriotycznych, by od małości poznawać miejsca ważne dla Polaków, a do takich właśnie miejsc należą Wawel i Zamek Królewski.

Rozmówcy często rozwijali ten temat uruchamiając rozbudowaną sieć skojarzeń i dowodzili, dlaczego to takie ważne, by Polacy zwiedzali Wawel i Zamek, zwierali się, z własnych odczuć związanych z kontaktem z zabytkami, mówili o wartościach, których poszukują zwiedzając. Z rozmów tych powstał spójny obraz rzeczywistości, który poniżej postaram się naszkicować.

Dostęp do Wawelu i Zamku jest egalitarny ze względu na fakt, że są one zabytkami dziedzictwa narodowego. Po rewolucji lipcowej we Francji zaczęto traktować zabytki historyczne jako dziedzictwo (w znaczeniu czegoś, co przekazują przodkowie, spadku) narodu, a nie pozostałość feudalizmu⁴. Pojęcie „zabytku dziedzictwa narodowego” jest elementem tradycji wynalezionej⁵. Traktowanie zabytków jako „elementu bytu narodowego” rozpowszechniło się w XIX w. w całej Europie i stało się ważnym powodem ich ochrony⁶. Zgodnie z tą ideą „dziedzicami” zabytków świadczących o wspólnej przeszłości są wszyscy przedstawiciele narodu, mając do niego równe prawa.

Tak też uważają prawie wszyscy rozmówcy i większość z nich w taki lub podobny sposób formułuje tę myśl, zupełnie jakby rozczytywali się w pismach Hugo i Dehio dotyczących ochrony zabytków. We wszystkich wypowiedziach pojawiają się te same wyrażenia - własność całego narodu, symbol narodu, każdy Polak. Bardzo podobnymi wyrażeniami posługują się zarówno osoby z wyższym wykształceniem (także humanistycznym), jak i ludzie raczej prości co oznacza, że wiedza na temat zabytków dziedzictwa narodowego jest ogólnie dostępna i najprawdopodobniej nabywana już w szkole podstawowej. O tym, że edukacja powszechna jest instrumentem państwa i odgrywa dużą rolę w kształtowaniu świadomości narodowej pisał Gellner⁷, zaś o szkole - sprawcy przemocy symbolicznej, która wdraża do znaczeń istotnych dla danej kultury Bourdieu⁸. Badani wskazują na dużą rolę szkoły oraz w ogóle wychowania, kiedy mówią, że przyjeżdżać na Wawel i Zamek powinny wszystkie dzieci z wycieczkami szkolnymi, a także z rodzicami, dziadkami, by od małego poznawać miejsca ważne dla Polaków (w. 14, 24, 42).

⁴ V. Hugo, *Wojna niszczycielom*, w: P. Kosiewski, J. Krawczyk (red.), *Zabytek i historia*, Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”, Warszawa 2002.

⁵ T. Kitzwalter, *Nacjonalizm, czyli o kłopotliwych pojęciach*, w: D. Konstantynów, R. Piaseczny i R. Paszkiewicz (red.), *Nacjonalizm w sztuce i historii 1789-1950*, Warszawa 1998.

⁶ A. Riegl, *Nowe prądy w dziedzinie opieki nad zabytkami*, w: P. Kosiewski i J. Krawczyk (red.), *Zabytek i historia*, dz. cyt.

⁷ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, PIW, Warszawa 1991.

⁸ P. Bourdieu, J. C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, PWN, Warszawa 1990.

Dzięki temu, że dawne siedziby władców zaczęły być traktowane jako zabytki dziedzictwa narodowego, każdy kto ma bilet może przyjść je zwiedzać. Natomiast w przypadku Zamku i Wawelu każdy Polak nie tylko może, ale powinien je zwiedzić, czyli są one dla Polaków „obowiązkowo egalitarne”. Powinność ta wynika zdaniem rozmówców z tego, że Zamek i Wawel mają dla narodu polskiego wielkie znaczenie - pełnią funkcję integrującą członków wspólnoty narodowej - „konsolidują naród” (w. 30) są „książką narodu, w której można przeczytać całą historię Polski” (w. 29).

„- Wszyscy powinni. Tak jak każdy powinien jechać do Jedwabna prędzej czy później, tak każdy powinien zwiedzić Zamek. Jeżeli uważamy się za Polaków, jesteście świadomi bycia Polakami, to chyba powinniśmy wiedzieć, że istnieją takie miejsca. A powinien zwiedzić dlatego, że, jak pani powiedziała, jest to takie miejsce, które wpisuje się w tradycję, historię kultury i w ogóle historię Polski” (w. 25, Zamek).

Niektórzy wykształceni rozmówcy zdają sobie sprawę, że w przeszłości Zamek i Wawel były prywatnymi siedzibami królów. Zaś historycy, z którymi rozmawiałam, zapewne wiedzą, że świadomość narodowa powstała dopiero w nowoczesności. Wcale im to jednak nie przeszkadza uważać, że zabytki dziedzictwa narodowego świadczą o „naszej” historii. Taki stosunek do przeszłości David Lowenthal określa mianem dziedzictwa⁹. Dziedzictwo wg. Lowenthala jest emocjonalną interpretacją przeszłości, tworzone jest przez określoną wspólnotę i służy jej celom. Odnosi się zawsze do pewnego „my”, jest aktualizacją przeszłości, nie dostarcza wiedzy, ale uczuć i prestiżu. Oparty o dziedzictwo kontakt z zabytkami jest silnie nacechowany emocjonalnie. Zwiedzający odczuwają dumę i nostalgię kontemplując historię narodu, która, jak uważają, jest zapisana w murach Wawelu i Zamku. Tak o tym mówi studentka zwiedzająca Wawel po raz kolejny:

„(...) każdy Polak się emocjonalnie z tym łączy, tak się czuje, Boże, dumny, jak tu przychodzi. Tak mi się wydaje, że każdego coś tak jakoś smyra w sercu, jak tu przychodzi. Nie smyra? Mnie tam smyra, no!” (w. 12, Wawel).

Sz szczególnie intensywnie przeżywają kontakt z zabytkami Polacy, którzy mieszkają za granicą i bardzo rzadko przyjeżdżają do Polski. Zwiedzanie zabytków traktują oni jak mistyczną wyprawę, twierdząc, że dzięki temu obcują z polskością. Jeden z pierwszych wywiadów, które przeprowadziłam na Zamku Królewskim, był szczególnie wzruszający. Rozmawiałam ze starszym mężczyzną, który urodził się w Polsce przed II wojną światową, a obecnie jest obywatelem Białorusi. Wydawało się, że człowiek ten, posiadał podwójną identyfikację narodową - deklarował, że jest Polakiem, ale mówiąc o Biało-

⁹ D. Lowenthal, *Possessed by the Past. The Heritage Crusade and the Spoils of History*, New York 1996.

rusinach, używał także słowa „my”, „tam, u nas” i „nasi poeci”. Rozmawiałam z nim podczas jego pierwszego przyjazdu do Polski, po raz pierwszy widział odbudowany Zamek. Poruszony mówił o znaczeniu narodowym Zamku, podkreślając jak ważne jest to, że każdy może przyjść tutaj i go zwiedzić:

- , - Czy uważa pan, że Zamek jest zabytkiem dziedzictwa narodowego!
- Tak, to bardzo dobrze. Kiedyś to król tam tylko piastował, prezydent, ale mi się zdaje, że w Polsce międzywojennej, gdy była tu rezydencja prezydenta Mościckiego, to też na pewno zwiedzali Zamek. Teraz tym bardziej, wszystko jest dostępne. Ale ja mówię zwiedzanie godzinę mi zeszło, może więcej niż godzinę, ale to tak mało, tu trzeba przyjechać jeszcze, jak pozwoli los" (w. 29, Zamek,).

By obcować z zabytkami dziedzictwa narodowego wystarczy pobieżna znajomość wydarzeń i postaci historycznych, które uważane są obecnie za najważniejsze dla historii Polski. Ważne jest, by przyjść zwiedzić Wawel i Zamek i nie musi być to szczegółowe zwiedzanie. Wystarczy „przejść przez sale” i zwrócić uwagę na to co najważniejsze, np. informację o Konstytucji 3 Maja, umieszczoną w Zamku Królewskim. Niektórzy mówią nawet, że nie trzeba koniecznie zwiedzać, wystarczy wiedzieć, że miejsca takie jak Wawel czy Zamek istnieją i być z nich dumnym (w. 40).

Dziedzictwo jako sposób kontaktu z przeszłością jest dostępne dla wszystkich, nie wymaga głębokiej specjalistycznej wiedzy. Wydaje mi się, że to właśnie dziedzictwo - ów sposób interpretacji przeszłości jest przekazywany w szkole podstawowej i w mediach. Dzięki jego przyswojeniu każdy, kto czuje się Polakiem, uważa się za spadkobiercę Zamku i Wawelu oraz za osobę uprawnioną, a nawet zobowiązaną, do korzystania z nich. Korzyści indywidualne są emocjonalne - można być dumnym, pokrzepić się, wzruszyć. Korzyścią społeczną, a obowiązkiem indywidualnym, jest umocnienie wspólnoty narodowej, która budowana jest przeciw na poczuciu wspólnej przeszłości i pochodzenia¹⁰.

„(...) być tu powinien, jak i każdy, kto się poczuwa do miana inteligencji” (w. 27)

Zwykle na pytanie „kto koniecznie powinien zwiedzić Wawel/Zamek” otrzymywałam odpowiedzi ogólne, np. „każdy Polak”, „każdy człowiek”, „wszystkie dzieci”. Dopiero przy bardziej szczegółowych pytaniach: „Kto powinien przyjechać na Wawel ze świata kultury?”, „a ze świata polityki?” okazywało się, że niektórzy „tu nie należą” (w. 30, Zamek). Bardzo rzadko na pierwsze pytanie „kto koniecznie powinien zwiedzić Wawel/Zamek” odpowiada-

¹⁰ T. Kitzwalter, *Nacjonalizm, czyli...*, dz. cyt.

no, że tylko zainteresowani sztuką i historią (w. 7, 11, 28, 32, 33, 34, 40). Rozmówcy motywowali taki pogląd przekonaniem, że nie należy nikogo przymuszać, ludzie mają różne potrzeby i różne zainteresowania. Niektórzy mówili, że ważne, by przychodzili tu tylko ludzie zainteresowani, by zabytki nie zostały zbezczeszczone przez ludzi zachowujących się wulgarnie (np. wspomniane wyżej ksiądz z Niemiec - w. 30).

„- Bo ja wiem. Właściwie wszyscy, którzy interesują się historią. Bo jak ktoś tym się nie interesuje, a interesuje się np. samochodami i chodzi, i ziewa po pokojach, to wszystko jedno, nie musi przychodzić.” (w. 33, Zamek czerwiec 2002).

Osoby, które rozmówcy nazywają „zainteresowanymi kulturą i sztuką”, w pełni uczestniczą w kulturze prawomocnej. Pojęcie kultury prawomocnej wprowadził Pierre Bourdieu i można je rozumieć jako „zbiór treści przekazywanych przez instytucje wyższego kształcenia i uznawanych za sferę wiedzy obowiązującej członków elity intelektualnej”¹¹. Zainteresowani kulturą i sztuką” zwiedzają inaczej niż ci, którzy przychodzą tu z poczucia dumy narodowej. Zauważają tę różnicę zarówno ci, którzy czują się w kontekście zabytków zwykłymi zjadaczami chleba, jak i ci, którzy czują się uprzywilejowani, świadomi, że posiadają obszerniejszą wiedzę i pełniej wykorzystują zwiedzanie. Są to przede wszystkim historycy, historycy sztuki i artyści, którzy Cenią wartości historyczne i artystyczne zabytków¹². Wartość historyczna zabytku wynika z tego iż jest on świadectwem wydarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wartość artystyczną zabytku określa się tym, jak dalece wychodzi on naprzeciw aktualnej estetyce. Do odbioru wartości historycznej i artystycznej zdolne są zdaniem Riegla osoby „mające wykształcenie naukowo-historyczne” oraz „wytrobione estetycznie”¹³.

„(...) ktoś, kto studiuje historię sztuki, historię, to on będzie miał całkiem inne podejście i zainteresowania o wiele szersze niż ludzie, którzy nie wiem... ekonomiści, księgowi, którzy przyjdą pooglądać na zasadzie, na tyle, na ile tu oni i rozumieją, bo to jest inna forma odczuwania tej historii, są ludzie, którzy bardziej w to wchodzi z korzeniami, wiedzą o wiele więcej i wchodzi głębiej, my np. odbieramy to o wiele bardziej powierzchownie, ale no cóż, nie każdy może wiedzieć wszystko na tym świecie” (w. 9, Wawel).

Szczególnym przykładem amatora zabytków był licealista, z którym rozmawiałam na Zamku Królewskim w Warszawie. Posiadał szeroką wiedzę na temat Zamku i interesował się historią sztuki. Pochodził z rodziny spokrew-

¹¹ A. Kłoskowska, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu*, Wstęp do wydania polskiego: Bourdieu P. i Passeron J. C. (red.), *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, PWN, Warszawa 1990, s. 24.

¹² A. Riegl, *Nowoczesny kult zabytków. Jego istota i powstanie*, w: P. Kosiewski i J. Krawczyk (red.), dz. cyt.

¹³ A. Riegl, *Nowe prądy w dziedzinie opieki nad zabytkami*, w: P. Kosiewski i J. Krawczyk (red.), dz. cyt., s. 222.

nionej z Radziwiłłami, byłymi właścicielami fragmentu ekspozycji i od dziecka był przyprawiany do Zamku, a wśród jego pracowników naukowych miał znajomych - o tym wszystkim napomknął podczas rozmowy. To od niego dowiedziałam się najwięcej na temat zamkowych zbiorów, choć rozmawiałam także z przewodnikami i osobami prowadzącymi lekcje muzealne. Jego wypowiedź na temat własnych zainteresowań dobrze ilustruje sposób, w jaki osoby zainteresowane odbierają zabytki:

„- Co cię tu najbardziej interesuje?

- Malarstwo, zwłaszcza malarstwo XVII-XVIII w., oraz sztuka zdobnicza - porcelana, meble, również XVII-XVIII w. Tu dobrze reprezentowani są ebeniści francuscy, angielscy, czyli taki przekrojowy charakter zbiorów, potem można to doczytać sobie w fachowych opracowaniach" (w. 36, Zamek).

Wawel i Zamek kojarzą się także z „wyższymi sferami", osobami o arystokratycznym pochodzeniu, osobistościami życia publicznego, elitą władzy. Wśród naszych rozmówców był mężczyzna, który przedstawił się jako ziemianin z pochodzenia, i kolekcjoner dobrze znający Zamek. Deklarował, że zna się na sztuce i szczególnie go ona interesuje. Informował, że zainteresowania sztuką przejawia także żona prezydenta Jolanta Kwaśniewska, która często bywa na Zamku i członkowie angielskiej rodziny królewskiej (w. 41). Rozmówca nie posiadał dużej wiedzy historycznej i choć zapewniał, że czyta mnóstwo książek, mylił różne fakty. Mimo to czuł się na Zamku pewnie, jakby ze względu na swe pochodzenie szczególnie przynależał do tego miejsca:

„Załatwiam synowi pracę w ministerstwie, byłem umówiony na 13.30. Chciałem zobaczyć wystawę «Orzeł i Trzy Korony», a przy okazji zobaczyłem też wnętrza Zamku. Sam mam ziemiańskie pochodzenie, kolekcjonuję broń, dlatego lubię odwiedzać takie miejsca" (w. 41, Zamek).

Wypowiedzi „ziemianina" pozwalają wnioskować, że sądzi on iż samo pochodzenie czy przynależność do „wyższych sfer" są gwarantem smaku artystycznego. „Wyższe sfery" charakteryzują się pewnym obyciem i gustem oraz swobodą w obcowaniu z zabytkiem i nie jest im do tego potrzebna wiedza teoretyczna. Ponieważ kultura prawomocna jest kulturą warstwy dominującej - elity, dlatego „wyższe sfery" oraz zabytki historyczne przynależą do siebie nawzajem¹⁴.

Nasuwa się wniosek, że uprzywilejowane w dostępie do zabytków są zdaniem badanych dwie grupy, które mogą przenikać się wzajemnie: inteligencja o wykształceniu humanistycznym oraz elita państwowa. Uprzywilejowa-

¹⁴ P. Bourdieu, J. C. Passeron, dz. cyt.; P. Bourdieu, *The State Nobility. Elite Schools in the Field of Power*, Polity Press, Cambridge 1996.

nie można więc uzyskać na dwa sposoby: dzięki posiadaniu rzetelnej wiedzy lub dzięki obyciu w środowisku „wyższych sfer”.

„(...) nie przychodzą tu ludzie, którzy tu nie należą” (w. 30)

Stosunek rozmówców do osób, które „nie należą”, „nie pasują” do zabytku był dwojaki: jedni chętnie zaprosiliby takie osoby „żeby tu przyszli i nabrali jakiejś ogłady” (w. 19, Wawel); inni znów sądzą, że miejsce tych ludzi jest gdzie indziej - przed telewizorem lub nawet w oborze, jak mówią bardziej zapamiętali o niektórych politykach.

Największe emocje wzbudzały właśnie rozmowy o politykach i o wydarzeniach komercyjnych odbywających się w tych obiektach. Te kategorie osób/zdarzeń zdaniem niektórych mogłyby zbeczcześcić Zamek czy Wawel. Gdy mowa o politykach, pojawiają się takie wypowiedzi jak „brak im zainteresowania naszym dziedzictwem”, a w wypadku niektórych z nich „brak kultury” - tak wypowiadano się o niektórych politykach Samoobrony. Rozmówcy narzekali na kłótniwość i partykularyzm polityków. Powodem wykluczenia jest więc niski kapitał kulturowy polityków¹⁵. Osoby o wysokim kapitale kulturowym pełniej uczestniczą w kulturze prawomocnej niż osoby o niskim kapitale kulturowym, a jakimi według rozmówców są politycy.

„Politycy to jest inny temat i nawet jeżeli przyjadą, to znowu jakieś manifestacje, rozruchy, to tylko utrudniać będzie zwiedzanie innym. Jak chcą przyjechać, niech sobie przyjadą prywatnie, żeby to nie było nagłośnione” (w. 16, Wawel.).

Słowa polityka i politycy, które są negatywnie wartościowane nie odnoszą się jednakże do głów państw i wydarzeń na szczeblu międzynarodowym, do których stosuje się już raczej określenie władza (moi rozmówcy mówili „elita”, „wyższe sfery”) i które jak najbardziej pasują do Zamku.

Podobnie jak politykę, rozmówcy wykluczają otwarcie kulturę masową. Ich zdaniem „nie przystoi” organizować na Wawelu i na Zamku koncertów muzyki popularnej.

„Michael Jackson by na pewno tu przyjechał, bo by kombinował, czy da się to zamienić na McDonalda lub na karuzelę z osiołkami.” (w. 37, Zamek, czerwiec 2002).

Na to wykluczenie ze względów kulturowych nakłada się jednak czasem egalitarne podejście rozmówców do zagadnienia uczestnictwa w dziedzictwie narodowym. Niektórzy mówią o Andrzeju Lepperze, że co prawda jest nieokrzesany, ale jest Polakiem, więc powinien tu przyjść. Natomiast o Michaelu Jacksonie, że bez reflektorów, prywatnie, niech zwiedza.

¹⁵ P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, w: J. Richardson (red.), *Handbook of theory and Research for Sociology of Education*, Greenwood Press, New York, London, 1986.

Do kolejnej kategorii należą osoby, które zdaniem rozmówców mogą, a nawet powinny ze względu na przynależność narodową, zwiedzać zabytki, ale zupełnie ich to nie interesuje, gdyż w centrum ich zainteresowań są pieniądze, alkohol i telewizor. Osoby te niejako dobrowolnie wykluczają się ze świata zabytków.

„Są ludzie, którzy są zainteresowani tylko tym, żeby się zrelaksować, że tak powiem, w gronie kolegów, napić, pooglądać telewizję, zawsze będzie taka część populacji. Jesteśmy różni i podobni do siebie, no" (w. 9, Wawel).

Ciekawostką jest to, że jako potencjalnie nie zainteresowany zwiedzaniem Zamku i Wawelu kilkakrotnie w wypowiedziach pojawiał się aktualny prezydent USA George Bush ze względu na jego domniemany brak potrzeb kulturalnych, (w. 3, 5, 8, 13, 27)

„Bushowi należy pokazać, choć nie wiadomo, czy zwiedzanie Wawelu pokrywa się z jego teksańskimi zainteresowaniami" (w. 2, Wawel).

Biedni i mieszkający daleko - „na odległej prowincji" zdaniem rozmówców nie zwiedzają ze względu na brak środków finansowych, który za Bordieu można nazwać niskim kapitałem ekonomicznym. Wielu uważa, że biedni, a nawet bezdomni, byliby zainteresowani zwiedzaniem, że są wśród nich ludzie wykształceni i kulturalni, czyli posiadający wysoki kapitał kulturowy. Oznacza to, że niektórzy rozmówcy zauważają pewną niezależność kapitału ekonomicznego i kulturowego jednostki. Inni uważają, że, aby zaspokajać potrzeby ducha, trzeba najpierw zaspokoić potrzeby ciała, czyli ich zdaniem uczestnictwo w kulturze zależy od kapitału ekonomicznego.

Odosobniony, aczkolwiek ciekawy pogląd miała studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego o silnej postawie patriotycznej, ta sama, którą „smyra w sercu", gdy przychodzi na Wawel. Powiedziała, że jeśli bezdomny czuje się Polakiem, to na pewno będzie zainteresowany zwiedzaniem:

„Jeśli się czuje Polakiem jak najbardziej, bo jego sytuacja materialna nie zmienia naprawdę głęboko, nie wiem, uczuć patriotycznych, może nienawidzić obecnego rządu, ale to jest, nie wiem, takie ponadczasowe. Wartość ponadczasowa, taka niezależna od obecnej sytuacji" (w. 12, Wawel).

Wykluczenie ze zwiedzania odbywa się więc tutaj na podstawie niskiego kapitału ekonomicznego, natomiast włączyć bezdomnego do uczestnictwa w świecie zabytków może bardzo wysoki kapitał kulturowy (pomimo niskiego ekonomicznego) oraz przynależność do wspólnoty narodowej.

Wnioski

Zwiedzający Wawel i Zamek posługują się dwoma sposobami mówienia o zabytkach. Pierwszy polega na sytuowaniu zabytku w przestrzeni narodowej i traktowaniu go jako zabytku dziedzictwa narodowego. Zabytki są „obowiązkowo egalitarne" dla członków wspólnoty narodowej, to znaczy każdy

Polak powinien je zwiedzić, gdyż zwiedzanie wzmacnia wspólnotę narodową. Dzięki przyswojeniu w ramach edukacji powszechnej pewnego sposobu patrzenia na przeszłość - dziedzictwa¹⁶, osoby identyfikujące się jako Polacy są posłuszne tej powinności, a zwiedzając zabytki odnoszą korzyści emocjonalne.

Drugi sposób mówienia o zabytkach to sytuowanie ich w przestrzeni kulturowej. Tutaj uprzywilejowane są osoby uczestniczące w kulturze prawomocnej, inteligencja o zainteresowaniach humanistycznych i osobistości życia publicznego, zaś wykluczeni z uczestnictwa zostali ci, którzy kojarzą się z niskim kapitałem kulturowym - politycy, gwiazdorzy muzyki pop, entuzjaści telewizji, piwa, meczów i „robienia pieniędzy” oraz z bardzo niskim kapitałem ekonomicznym, chociaż niski kapitał ekonomiczny słabiej wyklucza niż niski kulturowy.

Tym, co wyróżnia osoby uprzywilejowane jest ich sposób zwiedzania. Tylko te osoby dzięki gruntownej edukacji humanistycznej i wczesnie nabytym dyspozycjom są przygotowane do odbioru wartości historycznej i artystycznej zabytków. Pozostali wynoszą z Wawelu i Zamku „ogólne wrażenie”. Okazuje się więc, że stosunek do przeszłości oraz docenianie różnych wartości zabytku, które przejawiać się mogą w obserwowalnym sposobie zwiedzania: tempie, zwracaniu uwagi na detale, czytaniu podpisów, naznaczają ludzi - są klasyfikujące społecznie.

Te dwa rodzaje stosunku do zabytków porównać można do wyróżnionych przez Andrzeja Szpocińskiego form odniesień do przeszłości¹⁷. Autor ten wyróżnia trzy wymiary przeszłości pamiętanej: (1) nazwy zdarzeń, osób i wytworów kulturowych; (2) wartości, idee i wzory zachowań związane z nimi; (3) zakres kategorii przodków grupy, którym zdarzenia, osoby, wytwory wraz z przydanymi im wartościami są przypisane. Jak pisze Szpociński, w konkretnych formach odniesienia do przeszłości „poszczególne wymiary pamięci mogą mieć w różnych sytuacjach społecznych i w różnych kulturach różną wagę”¹⁸. Sytuowanie zabytku w przestrzeni narodowej koresponduje z taką formą odniesienia do przeszłości, w której ważne są wszystkie trzy wymiary, z tym że wymiar przodków grupy ma szczególną wagę. Przeszłość jest zawsze pamiętana jako „nasza przeszłość”. Ta forma odnie-

¹⁶ D. Lowenthal, dz. cyt.

¹⁷ A. Szpociński, *Spoleczne funkcjonowanie symboli*, w: T. Kostyrko (red.), *Symbol i poznanie. Wposzukiwaniu koncepcji integrującej*, PWN, Warszawa 1987; A. Szpociński, *Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, w: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Instytut im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2005.

¹⁸ A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości...*, s. 12.

sienią do przeszłości jest charakterystyczna dla większości wspólnot wyobrażonych (ideologicznych) jak naród czy grupa religijna. Natomiast sytuowanie zabytku w przestrzeni kulturowej porównać można do uznania za najważniejszy wymiar - wartości. Znaczenie ma tu wartość artystyczna zabytku, a nie jego przynależność do określonej grupy, taki stosunek jest charakterystyczny dla warstw inteligentnych. Wydaje się, że ceniecie wymiaru wartości to taki stosunek do przeszłości, w którym nie ma dziedziców i wykluczonych, teoretycznie każdy może czuć się włączony w świat danej wartości. Paradoksalnie, wyniki badania wskazują, że właśnie fakt, czy zwiedzający potrafi - lub nie - docenić daną wartość, staje się podstawą różnicowań i uprzywilejowania bądź częściowego wykluczenia z obcowania z zabytkami. Inaczej dzieje się w przypadku traktowania zabytku jako dziedzictwa narodowego: tu członkowie narodu czują się spadkobiercami, ale chętnie udostępniają zabytek do zwiedzania innym nacjom, choć oczywiście nie udostępniają prawa do poczucia własności czy dziedzictwa.

O elitarności dostępu do zabytków rozmówcy mówią mniej chętnie i mniej wprost niż o egalitaryzmie. Egalitarny sposób mówienia oparty o pojmowanie zabytku jako dziedzictwa narodowego jest bardziej spójny, rozmówcy podają lepsze uzasadnienia niż kiedy używają elitarnego sposobu mówienia. Egalitarny sposób mówienia oparty jest o poglądy przekazywane *explicite* przez szkołę, media i przewodników po zabytkach, czyli jest kreowany przez nowoczesne państwo i dla jego potrzeb. Natomiast elitarny sposób mówienia wydaje się być oparty o obserwację porządku, którego reguły są przekazywane *implicite*: przedstawiciele różnych grup społecznych i zawodowych w różnym stopniu są przygotowani do odbioru wartości, które oferuje zabytek.

Te spostrzeżenia są zgodne z teoriami Zygmunta Baumana i Pierra Bourdieu dotyczącymi mechanizmów funkcjonowania współczesnej kultury. Bauman pisze o ambiwalencji nowoczesności, która naznacza i tę stygmatyzację ukrywa, deklarując równość szans i możliwości¹⁹. W kontekście kontaktu z zabytkami naznaczone są osoby o niskim kapitale kulturowym, natomiast wdrażany w szkole podstawowej sposób mówienia o zabytkach w kategoriach dziedzictwa narodowego, do którego wszyscy mają równy dostęp i z którego są zobowiązani korzystać, służy ukryciu tej stygmatyzacji.

Podobnie zjawisko to można interpretować w kategoriach teorii Bourdieu²⁰. Wedle tego autora ład społeczny jest hierarchiczny, a kulturą prawną jest kultura warstwy dominującej, stąd dostęp do niej ma elita. Re-

¹⁹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna...*

²⁰ P. Bourdieu, J. C. Passeron, *Reprodukcja...*

produkcji owego ładu społecznego służy ukrycie istniejącej hierarchii. Ukrywanie odbywa się za pomocą znaczeń prawomocnych. W tym kontekście elitarność w dostępie do zabytku jest ukrywana za pomocą prawomocnego znaczenia, jakim jest egalitaryzm zabytków dziedzictwa narodowego.

Prawie każdy rozmówca posługiwał się obydwoma sposobami mówienia w zależności od sytuacji, od zadanego pytania. Pytania ogólniejsze, dotyczące „wszystkich”, np. „kto koniecznie powinien zwiedzić Wawel/Zamek”, częściej wywoływały odpowiedzi egalitarne, zaś pytania o konkretne osoby i grupy - odpowiedzi wyrażające elitarność. W zrozumieniu tej dwutorowości wypowiedzi może pomóc koncepcja psychologa Jamesa Wertscha, który zaadaptował pojęcie wielogłosowości Michała Bachtina, stosowane przez tego językoznawcę do analizy dzieł Dostojewskiego²¹. Głos jest przyjętą perspektywą, sposobem patrzenia na i opisu rzeczywistości. Wertsch metaforycznie ujmuje umysł człowieka jako „skrzynkę z narzędziami”, a narzędziami tymi są bachtinowskie głosy, których ludzie używają w zależności od sytuacji, a także od tego, kto i do kogo mówi.

Dwa sposoby mówienia o Wawelu i Zamku można rozumieć jako różne głosy - „egalitarny” głos wiąże się z przyjmowaniem przez rozmówcę perspektywy przynależności do wspólnoty narodowej, a „elitarny” - perspektywy uczestnictwa w kulturze. Głos cechujący się egalitaryzmem jest kreowany przez nowoczesne państwo za pomocą powszechnej edukacji i mediów. Służy on ukryciu istniejących różnicowań społecznych w dostępie do zabytków, których wyrazem jest głos „elitarny”²².

Egalitarianism and Elitism in the Reflection on National Heritage

The author presents the results of a research lead in 2002-2003 among visitors and employees of the Royal Castle in Warsaw and of Wawel in Cracow. The respondents speak of the monuments in two ways: they treat a monument either as a part of national heritage, and on this basis, they think that it is "obligatorily" egalitarian for Poles, or they situate it within the sphere of dominant culture and at that point, they privilege, as potential receivers, representatives of intelligentsia interested in humanities and public persons, excluding at the same time people of low cultural capital. Analysing the attitude of the respondents towards the issue of egalitarianism and elitism in the access to the monuments and national heritage, the author concentrates on the influence of education and media on their attitudes.

²¹ J.V. Wertsch, *Voices of the Mind. A Sociocultural Approach to Mediated Action*, Cambridge, Massachusetts, Harvard University Press 1991.

²² Skrót tego artykułu został zamieszczony w czasopiśmie „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2004, nr 3/4, s. 209-210.